

Możliwości rozwoju polsko-francuskiej wymiany handlowej

Z pobytu przewodniczącego francuskiej Rady Ekonomicznej

WARSZAWA (PAP)

21 bm. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Warszawie przewodniczący Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej p. Emile Roche spotkał się z polskimi dziennikarzami.

Odpowiadając na szereg pytań podkreślił, że jego wizyta w Polsce ma charakter oficjalny. Na temat ożywienia stosunków handlowych między Polską a Francją p. E. Roche powiedział, że nie stoi na przeszkodzie wymianie towarów i dalszemu zacieśnieniu współpracy gospodarczej. Można przewidywać, że prowadzone obecnie rozmowy na temat francuskiego kredytu inwestycyjnego dla polskiego górnictwa węglowego będą zakończono podpisaniem odpowiedniej umowy. Termin zakończenia tych pertraktacji jest bliski.

21 bm. przewodniczący Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej — Emile Roche, złożył wizytę przewodniczącemu Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów PRL — prof. dr. Oskarowi Langemu.

Marszałek Sejmu PRL — Czesław Wyczech przyjął w dniu 21 bm. przewodniczącego Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej — Emile'a Roche.

Na warunkach kredytowych

Zakupiliśmy angielskie maszyny włókiennicze

(Inf. wł.)

W wyniku pertraktacji rozpoczętych na tegorocznych Targach Lipskich, kontynuowanych podczas pobytu delegacji „Varimexu” i naszego przemysłu pod przewodnictwem wiceministra Józwiaka w Anglii, a zakończonych na MTP w Poznaniu, zawarta została umowa z grupą przedstawicieli firm brytyjskich na kredytowe dostawy angielskich ma-

POWRÓT KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO Z WŁOCH



19 bm. powrócił do kraju po wizycie w Rzymie prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński. Na zdjęciu: powitanie Kardynała na Dworcu Głównym w Warszawie.

CAF — Fot. Wdowiński

A teraz — na wakacje!

(Inf. wł.)

Wczoraj w 2.188 szkołach podstawowych woj. poznańskiego 315 tys. dzieci uroczystie żegnali szkołę z okazji rozpoczęcia wakacji. 24,5 tys. uczniów ostatnich, słodkich klas, opuszcza szkołę podstawową na zawsze.

W szkołach średnich ogólnokształcących rok nauki kończy ponad 15 tys. uczniów w 59 szkołach, 5.500 uczniów w 170 szkołach podstawowych dla pracujących.

Do egzaminu dojrzałości stanęło w tym roku ponad 2.500 osób, z których około 80 proc. otrzymało świadectwa maturalne. (M)

Cena 50 gr

Nakład 102 470



Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 23/24 VI 1957 Nr 148 [4168]

Transakcje potwierdzają handlowy charakter MTP

Dotychczasowe obroty sięgają sumy blisko 300 milionów rubli

(Inf. wł.)

Obroty na Międzynarodowych Targach Poznańskich, według danych z czwartku, wzrosły już do ponad 288 mln. rubli. Z sumy tej ponad 145 mln. rubli przypada na eksport (w tym ponad 79 mln. rubli na wywóz różnych artykułów konsumpcyjnych i 66 mln. rubli na maszyny i urządzenia). Większość artykułów konsumpcyjnych wysłamy do państw kapitalistycznych, a maszyny przeważnie do krajów demokracji ludowej.

Z transakcji importowych, opiewających na przeszło 143 mln. rubli, ponad 103 mln. rubli przypada na artykuły rynkowe, zakupione w przeszło 2/3 w NRD i innych krajach demokracji ludowej.

Wszystko wskazuje na to, że jeżeli w pozostałych dniach transakcje będą zawierane w tym samym tempie, polskie

centrale przekroczą obroty uzyskane na MTP w roku ubiegłym. Jak dotychczas, największe obroty uzyskała centrala „Varimex”, która zawarła transakcje eksportowo-importowe na kwotę 27 mln. rubli. Z pozostałych polskich central największe obroty uzyskały: „Cetebe” — 25 mln. rubli, „Animex” — 23 mln. rubli, „Ciech” — blisko 23 mln. rubli, „Metalexport” — 19 mln. rubli, „Centrozap” — 18 mln. rubli.

Czwartek obfitował w dużą ilość większych transakcji. Za kupiliśmy m. in. 30 autobusów na Węgrzech oraz 2.000 telewizorów wraz z częściami zamiennymi i znaczne ilości róż-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Duża fabryka odzieży powstaje w Słubicach

ZIELONA GÓRA (PAP).

Starania o aktywizację gospodarczą Słubic (nad Odrą) uwieńczono pierwszym sukcesem. Postanowiono tu uruchomić jeszcze w bieżącym roku fabrykę odzieży.

Będzie to pierwszy na terenie Słubic zakład przemysłu kluczowego, mogący — co dla miasta jest najważniejsze — zatrudnić około tysiąca osób.

Pożegnanie szkoły

Szkoła — jakie to piękne i — zarazem... straszne słowo! Już 7-letniego brzdąca chwytają za ręce, nogi i umysł, by nie puścić ze swoich objęć przez siedem, dwanaście — a wliczając wyższe uczelnie — przez siedemnaście i więcej lat. Trzyma mocno, nielitościwie. Ma swoje wymagania, tradycje, zwyczaje, swój świat i sąd. Nieraz staje się widmem straszącym we śnie, makabrą (oj, te nie przygotowane lekcje!), od której najlepiej wymknąć się przez okno klasy, uciec choć na kilka godzin za miasto, odetchnąć swobodną pierś. Szkoła jest wszędzie obecna, nawet tam na wagarach, bo w myślach, w pamięci. Dościga cię wszędzie, przyprowadza z powrotem jak dobra matka, karze złymi stopniami, które są bolesniejsze od rzemienia, albo każe sobie płacić jednym rokiem życia — repetowaniem; albo też — co gorsza — wyrzuci ze swoich murów jak złoczyńcę, który chciał jej kraść czas i dobrą wolę.

Szkoła... A jednak, kiedy przyjdzie pożegnać się z nią, coś za gardło i za serce chwytają. Najtwardsi nawet absolwenci z trudem potrafią ukryć łzy. I o dziwo — od tej chwili cały „koszmarny” szlak szkolny piękniejsze z dnia na dzień, staje się obrazem promiennego dzieciństwa — obrazem, który tkwi w naszych wspomnieniach do końca życia.

Nie tylko w tym czarodziejska siła szkoły. Ona także łączy niewidzialnymi węzłami pokrewieństwa wszystkich swoich wychowanków. Ty możesz zostać — ślusarzem, on — ministrem lub profesorem uniwersytetu, a przecież kiedy się spotkacie, powiecie sobie wzajemnie: — Witaj! Co się z Tobą dzieje?

Potem powspominacie sobie. I o profesorach, co wygląd mieli groźny i wielkie serce, i o tych figlach, o których nawet się nie śniło filozofom. Hej, to były lata! Nie tylko o tym chcę mówić, ale i o lęku, który dostał się absolwentowi razem ze świadectwem dojrzałości. Bo maturzystę, który wychodzi już poza obręb szkoły, czeka jeszcze jeden egzamin, o wiele surowszy od tego poprzedniego, egzamin życiowy. Na tej nowej samodzielnym drodze nowomianowanemu obywatelowi towarzyszą życiowe myśli „pił”-profesorów, którzy przecież każdego oddali nie tylko część swojej wiedzy, ale też część życia. Każdy awans życiowy dawnego wychowanka jest dla nich wielką radością, jak każde niepowodzenie lub zła droga — zmartwieniem.

Tych słów niewiele na uściśnienie rąk maturzystom wchodzącym w nasze społeczne życie. Dostali w szkole wiele wiadomości i wskazówek życiowych i wiele też od nich będzie się wymagać. Przestrzec ich również trzeba przed... cofaniem się, bo wiedza — to taki kapitał, który musi być uzupełniany; w przeciwnym razie grozi degradacja.

Równocześnie z dniem dzisiejszym setki tysięcy młodzieży po całorocznym trudzie uczniowskim udają się na wakacje. Niektórzy już wczoraj pakowali plecaki i tornistry, zwiłali koce, inni w najbliższych dniach pojedą na wieś, do rodziców, do krewnych i znajomych, wielu też planuje wczasy pod miastem. Wszystkim życzymy pięknej pogody. Jedźcie po zdrowie i zapas sił do dalszej nauki, po przygody i wracajcie — z plecakami pełnymi słońca.

Posłowie krytykują system rozdziału towarów

Z posiedzenia sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego

WARSZAWA (PAP)

Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem posła B. Warownego posiedzenie sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego, na którym omawiano obowiązujący w handlu system planowania podziału masy towarowej. Obszerny referat na ten temat wygłosił dyrektor departamentu planowania Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — W. Jampel.

Referent stwierdził, że w centralnym planowaniu rozdziału towarów wprowadzono ostatnio wiele uproszczeń. Lista artykułów rozdzielanych przez MHW zmniejszyła się znacznie — ponad 100 grup towarów rozdzielanych centralnie pozostało tylko 32. Zlikwidowano także rozdzielniki miesięczne, plany dla poszczególnych pionów handlu społecznego itp.

Całkowita likwidacja rozdzielnictwa towarów jest w naszej sytuacji gospodarczej niemożliwa. Oto główne przyczyny: Mamy za mało towarów przeznaczonych na

rynek, ceny artykułów spożywczych i przemysłowych w szeregu przypadków są zbyt niskie, co dyktuje konieczność ich rozdzielu. Nie rozwiązano też sprawy prawidłowego ustalania wysokości marż handlowych i ich podziału oraz kosztów transportu itp.

Dyskusja po referacie wykazała, że obecny sposób podziału towarów dla województw nasuwa wiele poważnych zastrzeżeń. Zarówno posłowie, jak i przedstawiciele organizacji handlu spółdzielczego podkreślali w swych wypowiedziach, że przy rozdziale towarów niesłusznie wyróżniany jest handel państwowy ze szkołą dla handlu spółdzielczego w mieście i na wsi.

Posłowie zwracali także uwagę na konieczność ograniczenia uprawnień przedsiębiorstw hurtowych, które jako generalny odbiorca towarów z przemysłu decydują, często niesłusznie, o przydziałach dla sklepów detalicznych. Doprowadza to w rezultacie do zakłóceń w zaopatrzeniu i niesłusznych wyróżnień odbiorców.

Międzynarodowy pokaz maszyn rolniczych



Fot. Kaz. Przychodzki

(Inf. wł.)

Nigdy przedtem nie widziano tylu naraz nowoczesnych maszyn rolniczych. Dziedziny gospodarstwa IMER w Strzeszynie zgromadził eksponaty różnych firm, przede wszystkim z NRF, USA, Wielkiej Brytanii, Holandii i inne. Pokaz miał na celu zapoznanie fachowców z zaletami maszyn rolniczych w czasie pracy. Toteż wkrótce kawalkada przeróżnych traktorów wyruszyła na pobliskie pola. Demonstracje maszyn przy pracy wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie polskich fachowców oraz tłumnie przybyłych wycieczkowymi autokarami rolników. Nawet tumany kurzu nie odstraszyły upartych obserwatorów.

A było co oglądać. Zwracali uwagę niesłychanie zwrotne traktory firmy Fendt, traktoryre plugi górskie firmy Dieselloss, plugi dla małych gospodarstw firmy Deutz, dźwigi do ziemi, obornika i tym podobne urządzenia.

Niemalą sensację wzbudzała kopaczka ziemna. Widoczny na zdjęciu „grzyb” przedstawia moment wydobywania ziemi z wykopanego rowu. W ciągu 3 minut kopaczka — świder dźwigi otwór głębokości 2 metrów i o średnicy 60 cm. Automatycznie wyciąga napotykaną kamienie pokazanej wielkości. Urządzenie służy do wiercenia otworów przy zakładaniu słupów telegraficznych, sadzeniu drzew itp. (em-par)

W ostatnim dniu XXVI MTP

XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie dobiegają końca. Ponad 900.000 ludzi obejrzało tę imprezę. I choć wcale nie jesteśmy zadowoleni z tej wielkiej cyfry zwiedzających, to musimy stwierdzić obiektywnie, że Targi są olbrzymim magnesem ściągającym tłumy ludzi.

Rok 1955 zapisał się w pamięci wszystkich nie tylko Targami, ale również kiermaszem. Rok 1957 pozbawiony był takiej „wątpliwej jakości” reklamy, a jednak rekord widzów pobito właśnie w roku 1957. Płyną stąd właściwe wnioski, że musimy wykorzystywać do zainteresowania ogółu Targami jednak w zupełnie innym kierunku.

Targi odwiedziło ponad 55 tysięcy inżynierów i techników i choć jest to największa liczba w porównaniu z latami ubiegłymi, to jednak uważać ją trzeba za małą, bowiem nie zwiedzili ich w warunkach kompletnego spokoju i pewnie nie mogli wykorzystać całkowicie skondensowanego pokazu postępu myśli technicznej na świecie.

Sądzę, że w przyszłości musimy dążyć w dwóch kierunkach. Pierwszy — to rozbudowa powierzchni targowej, drugi — to do czasu niespełnienia pierwszego postulatu musimy przeprowadzić drastyczne posunięcia nawet do wyłączenia udostępnienia kilku dni targowych tylko dla kupców i świata technicznego.

Zawsze, gdy kończymy jakąś imprezę, nasuwa się pytanie, czy spełniła ona warunki, dla których została zorganizowana. XXVI MTP warunki te spełniła zarówno pod względem handlowym jak i dydaktycznym. Dokonała transakcje handlowe w eksporcie oraz w imporcie świadczyła dobitnie, że XXVI MTP w tym zakresie również spełniła zadanie. Jeżeli do tego dodamy, że większość naszego importu stanowią artykuły biegowe konsumpcyjne, to należy sądzić, że Targi jeszcze długo będą odbijać się na naszym codziennym życiu i nieraz kupując artykuły importowane przypomnimy sobie o Targach.

Dydaktyczna wartość Targów jest olbrzymia. Ponad 100 odczytów z różnych branż wygłosili najlepsi specjaliści firm zagranicznych. Wielu profesorów i inżynierów specjalnie przyjechało na Targi dla wygłoszenia prelekcji. Korzyści z tego popłyną dwoma kanałami: pierwszy przez nasze uczelnie, których wykładowcy tłumnie brali udział w odczytach i referatach, drugi — nasi inżynierowie i technicy, którzy po powrocie do zakładów pracy przekazywać będą zdobyte doświadczenie praktycznie w codziennej pracy i zapłodnią wyobraźnię naszych konstruktorów do lepszych rozwiązań technicznych. Musimy gorąco podziękować NOT, specjalnie jej Oddziałowi Poznańskiemu, za sprawne przepro-

Stefan Askanas

naczelny dyrektor
Zarządu MTP

wadzenie tej nadzyczał ważnej akcji.

Trzeba również podkreślić, że SIMP skorzystał z Targów i opracował po raz pierwszy przeszło 40 pozycji różnych maszyn, co pozwoli na wprowadzenie już w bieżącym roku „znaku wysokiej jakości”, który to znak na pewno się przyczyni do podniesienia wartości naszych maszyn, szczególnie tych produkowanych na eksport.

Jest trochę żenujące, gdy bez przerwy słyszymy od gości same pochwały (z wyjątkiem żywienia, które nie chce zerwać ze złą tradycją i bez przerwy ciągnie się w ogo nie życia targowego).

Targi urosły w oczach wystawców i przeszły do wyższej rangi; uważają oni, że Poznań to rzeczywiście transmisja handlu Wschód-Zachód, widzą w Poznaniu wielkie możliwości i dlatego już dzisiaj w przeddzień zakoń-

czenia XXVI MTP nie mamy prawie powierzchni na XXVII MTP.

To cieszy i smuci. Cieszy, biorąc pod uwagę wielką popularność naszej imprezy, smuci, że nie będziemy mogli zaspokoić wszystkich zadań, chociaż przez budowę nowej hali sytuację trochę poprawimy. Cieszy, że będziemy mogli prawie całkowicie odstąpić od kontyngentów i na naszych Targach znajdą się naprawdę godni, najwięksi wytwórcy całego świata. Smuci, że równocześnie nie nadąża za rozwojem Targów rozwój zaplecza, które w tej chwili staje się naszym „waskim gardłem”.

Na Targach zdali egzamin wszyscy — zarówno organizatorzy jak i CHZ-y, obsługi przemysłu i Handlu, PMS i cło, ale nie możemy zapomnieć o tych tysiącach anonimowych wykonawców na Targach, o naszych robotnikach z przemysłu i budownictwa, o naszych rolnikach, kolejarzach, słowem — o tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia Targów. Serdecznie im za ich trud dziękujemy.

Trzeba specjalnie podziękować poznaniakom za ich serdeczność i gościnność, za to, że jako gospodarze Targów zdali trudny egzamin, za to, że podbili serca naszych gości.

Tradycje Targowe uczyniły z Poznania prawdziwe miasto Targów.

10 LAT TEMU w „Głosie”

Jedna z poznańskich gazet zamieściła informację, że przy ulicy Długosza 13 m. 5, pani Woźniakowa urodziła czworaczki. Wszystkie noworodki są płci męskiej. Matka i dzieci czują się dobrze.

Okazało się, że — po pierwsze — dom pod tym numerem przy ul. Długosza jest wypalony i nie zamieszkały od czasów wojny, i — po drugie — że czworaczki takie się w ogóle nie narodziły. Felietonista „Głosu” pyta: „Kiedy to nastąpi? Nie wiadomo. W każdym razie nie wcześniej, niż pani Woźniakowa otrzyma przytulne mieszkanie w wyremontowanym domu przy ul. Długosza 13”.

W Stanach Zjednoczonych zakończył się trzydniowy strajk marynarzy. Osiągnięto porozumienie, w wyniku którego około 110 tysięcy członków związku marynarzy uzyskało 5-procentową podwyżkę płacy. Koniec strajku usunął poważną groźbę przerwania dostaw żywności dla Europy.

W Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze odbyła się rozprawa przeciwko kierownikowi Referatu Aprobizacji i Handlu — Kasprzakowi, z-cy Grybowskiemu i współpracownikowi Kawce, którzy tuż po wojnie nadużywali swoich stanowisk, pobierając łapówki, przeprowadzając nielegalne rewizje oraz zabierając ludności — rzekomo dla szpitala i domu sierot — drób. Po skończonej rozprawie, w której Kasprzak otrzymał karę półtora roku więzienia — jedna z poszkodowanych dotkliwie pobita go za doprowadzenie całej rodziny do ruiny materialnej.

Oddziały Wojska Polskiego, Marynarki Wojennej i WOP-u przystąpiły do usuwania wraków i rozminowywania Wybrzeża na Półwyspie Helskim oraz terenów położonych nad Wisłą. (mf)

Dotknęły do Narviku



20. VI. br. 2 pełnomorskie jachty „Mariusz Zaruski” i „Zew Morza” opuściły wody gdyńskie, udając się do Szczecina, a następnie do Narviku na 60-dniowy rejs szkolny. Na zdjęciu: ostatnie przygotowania przed rejsem... CAF — Fot. Uklejewski

Z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

Publicyści „Gazety Chłopskiej” (Micheł Bruzda) i „Wybojów” (Zdzisław Romanowski) snują wielomówiące refleksje w związku z XXVI MTP.

„Gazeta Chłopska”

„Widziałem cielecy zachwyt w pawilonie amerykańskim”, pisze Bruzda, „ludzie nasi dążyli w kierunku tego pawillonu, jak mahometanie do Mekki — rozgorączkowanie, podekscytowanie, fanatyzm. Zgadza się, że Amerykanie przewyższają nas o niebo technicznie, publicysta „Gazety” stwierdza, że „... to nie był powód, żeby robić beznamiętną run na pawillon”. Szanowni Jankesi robili zaś skrzętnie zdjęcia i przypuszczalnie będą je reprodukowali w swoich gazetach. Zdaniami Bruzdy, pochwały dla amerykańskiej pralni elektrycznej są nieco przesadzone, ponieważ nasza, produkowana w Poznaniu przy ul. Wrzesińskiej, zdaje w praktyce egzamin wcale nie gorszy. — Tego również zapamiętujemy jest żona autora artykułu.

„Wyboje”

Romanowski opowiada taki to epizod: „Jeden z poznańskich informatyków, spotkawszy pewnego Niemca z NRE — wykorzystuje swą, zdobyta w okresie Włusa czy czasach Wartheim, znajomość niemieckiego. Niemczyzna tubylca jest tak doskonała, że wtrąca on w rozmowie: Posen, Bromberg, Breslau. Autor felietonu, gdyby był zachodnio-niemieckim dziennikarzem — rewizjonistą, to po przyjeździe do kraju napisałby w ten sposób: — „Spotkany na ulicy Polak — przedstawiciel starszego, nie-demoralizowanego przez komunistów pokolenia, miał zdrowy pogląd na przeszłość państwową odwiecznych” itd. itd. A przecież obiektywnie mieliśmy do czynienia z przejawem staropolskiej gościnności. I być może, głupoty. W konkluzji Romanowski w rozmowie z obokrajowcami, zaleca „jednak trochę uszytywnić kar ki. I mówić: Wrocław, Bydgoszcz, Poznań”.

„Tygodnik Zachodni”

„Coraz bardziej z naszego życia publicznego”, pisze Lesław Bartelski w felietonie z Warszawy, „znikają anegdoty z życia: pisarzy, artystów, nie ma, oczywiście, mowy o anegdotach z życia polityków. Stalinizm wepchnął jednych i drugich na taki piedestał, że nie wiadomo, czy politykom i literatom wypadało się uśmiechać. Zresztą, kto w tych minionych latach widział np. prezesa ZLP — Leona Kruczkowskiego, uśmiechającego się? Był on poważny, jak plan 6-letni, stateczny, jak budżet państwowy i miloczący, jak Komisja Porozumiewawcza Stronnictwa. A przecież, kto wierzył w życie pozabiurowe, ten znał szereg dowcipów i powiedział, od których trzęsła się ze śmiechu Warszawa. Czy otrzymamy kiedykolwiek choćby skromną ich porcję?”.

W tym samym piśmie znajdujemy również rewelacyjne dane na temat rozwoju chorób wenerycznych w Poznaniu. Ostatnio zanotowano w samej stolicy Wielkopolski przeszło 900 świeżych zarażeń rzeżączką i około 100 kiła. Przecież województwo poznańskie pod względem ilości chorób wenerycznych jest dopiero w statystyce ogólnokrajowej na trzynastym miejscu. Pierwsze miejsce zajmuje Warszawa. Wiadomo — stolica... Oprac.: MAK.



Dziś już wakacje! Ale jeszcze wczoraj tysiące młodzieży z drżeniem wchodziło do klas szkolnych. Stopni wypisanych czarno na białym — rzeczowego dowodu całorocznej nauki — nie można już zmienić. Ta uczennica ma na pewno „od góry do dołu” same piątki. Świadczy o tym zdjęcie.

Fot.: K. Przychodźki

Dlaczego Dymśa nie występuje w filmach zagranicznych?

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu”)

Kontrowersja na temat udziału znanej zachodnio-niemieckiej aktorki filmowej Sonii Ziemian w najnowszym filmie opartym na opowiadaniach Hłaski skończyła się właściwie z chwilą, gdy oponenci dali się przekonać do nieprzeciętnego talentu młodej i urodziwej artystki. Oto jeszcze jeden dowód twierdzenia, że dla prawdziwej sztuki nie ma i nie powinno być żadnych barier dzielących nie tylko zespoły, czy środowiska artystyczne, ale również całe narody.

Podkreślam — dla prawdziwej sztuki...

Bo oto jeden z nie tak znówu nielicznych, czy nietypowych faktów z naszego życia kulturalnego: przed kilku miesiącami powstała w Lublinie operetka. Zespół — niewątpliwie ambitny, pracowity, pełen jak najlepszych chęci. Czy pod względem poziomu artystycznego doskonali — nie powiem, nie znając go. Ale sam fakt, że narodził się bardzo niedawno, że miał nawet możliwość wszechstronnego wypróbowania swych sił i możliwości — każe przypuszczać, że czeka go jeszcze wiele pracy nad doskonaleniem formy i treści. Tymczasem zespół ten, korzystając z coraz bardziej roszczeniwej się autonomii terenu w życiu kulturalnym — postanowił wyjechać zagranicę, pokazać na utartych pracach wybitnych artystów szlakach światowych, na co go stać. Pięknie — ale czy celowo? Równocześnie, zapewne na warunkach wymiany — zespół ten chce sprowadzić na gościnne występy nikomu u nas nie znany zespół operetkowy z Debreczyna. Znowu pięknie — ale po co? Czy nie lepiej dwa razy się zastanowić i zaprosić na przykład... Artura Rubinsteiną?

Niestety, w okresie pogłębiającej się decentralizacji w życiu kulturalnym wielu działaczy zapomina o podstawowej zasadzie: jeśli chodzi o sztukę — zagranicę powinni jechać najlepsi i najlepsi przyjeżdżać do nas.

Sprawy te były przedmiotem konferencji zorganizowanej ostatnio dla dziennikarzy przez Ministerstwo Kultury. Pomimo jednak otrzymywania tego rodzaju alarmujących sygnałów — ogólny kierunek naszej wymiany artystycznej z zagranicą jest, krótko mówiąc, coraz lepszy, a w ostatnich miesiącach uzyskaliśmy na tym polu poważne sukcesy. Zespół Komedii Francuskiej, teatr Rajkina, Teatr Szekspirowski z Anglii, Yves Montand, Cleveland Orchestra — te nazwiska i nazwy mówią same za siebie.

W planach są dalsze „rozdzielki” i o ile pertraktacje dobiegną szczęśliwie końca — ujrzymy i usłyszymy jeszcze w tym roku lub w początkach przyszłego m. in. francuski „Balet Gwiazd”, jeden z najlepszych na świecie teatrów

lalkowych z Włoch, zespoły jazzowe z Włoch, NRF i Stanów Zjednoczonych; być może przyjedzie do Polski na gościnne występy sławny pianista i kompozytor Artur Rubinstein.

Z kraju natomiast przewiduje się m. in. wyjazd pianisty Czajkowskiego na tournée do USA, Teatru Nowego z Łodzi do Jugosławii, Teatru Żydowskiego pod dyr. Rotbauma — do Czechosłowacji, Teatru z Nowej Huty do Włoch; „Mazowsze” wybiera się do Francji, a teatr „Wagabunda” do Anglii. Nie wykorzystane, a warte zachodu możliwości naszej ekspansji kulturalnej zagranicą tkwią w obsłudze artystycznej swych sił, nawet dalekich, jak Brazylia, USA, Australia — w których znajdują się liczne skupiska polonijne.

Ktoś rzucił myśl: a może by zastanowić się nad kompletnym ugięciem leżącą możliwością angażowania się naszych czołowych artystów w filmach zagranicznych? Przyjemne byłoby widzieć na ekranie „Apolonia”, czy warszawskiego „Palladium” film na przykład francuski z Dymśą w roli głównej. Sek w tym, że zagranicą, poza sporadycznymi wypadkami — nie zna naszych artystów. W prasie kulturalnej Zachodu prawie nie istniejemy. Problem — wart chyba przemyślenia — nie tylko w środowiskach warszawskich.

K. RZEMIENIECKI

U STUDENTÓW Bodaj to być pastorem...

Wyobraźcie sobie statek, na którym nie ma klas i nie płaci się za whisky, oraz podróżnych którzy nie wiedzą dokąd i po co płyną. Z różnymi — psychologicznie — siatkami dochodzą powoli do stwierdzenia, że celem ich podróży jest „tamten brzeg”, gdzie czeka ich Wielki Egzaminator i życie pozaziemskie. Nieporozumienia wśród pasażerów spowodowane różnorodnością ich nawyków, charakterów, stosunku do życia, wreszcie środowisk z jakich się wywodzą, ich kryzys wobec niebezpieczeństwa, samotne zatamania i rozpaczliwe poszukiwania łączności z innymi — wszystko to jest psychologicznie prawdopodobne, dobrze pokazane, mocno, przypominające Sartre'a.

Młody, dobry z grantu ale słaby utraciwszy, którego nieszczęśliwa miłość popchnęła ku umiłowanemu whisky, stara prosta, mądra rozumem serca kobieta, wyrokiem łagodnego dla dobrych Wielkiego Egzaminatora — mają znaleźć na tamtym brzegu spokojną i beztroskie przebywanie w wieczności. Zia, przezwrotna, pretensjonalna i głupia kobieta z półświatka zostaje natomiast ukarana koniecznością pełnienia obowiązku wobec męża, przed czym za życia zdolała uniknąć. Dwoje samobójców z miłości, „pasażerów w półdroży”, wraca do życia, aby dalej kochać się idealnie i w miłość. Tak wygląda stosunek autora do postaci, którymi uzupełnił scenę.

Oczywiście uprzedzam — ale wydaje mi się, że z tego wszystkiego wylania się najwy-

rażniej pewna „solidna” tendencja autora. Otóż szlachetny, młodociany pastor. Tak samo jak wszyscy drży przed Egzaminatorem kwalifikującym do wieczności. Ale w chwili przybycia Wielkiego Egzaminatora — okazuje się, że on — właśnie on — nie podlega żadnym sprawdzianom i powitany „jako swój” zostaje pomocnikiem Wielkiego Egzaminatora. Pastora zatem nie obowiązują te same normy oszczędzania grzechów, co innych śmiertelników; moralność i światopogląd pastorski — oto kryterium i wzór dla innych moralności.

Zresztą można by wybaczyć autorowi i tendencyjność prawie naiwną i „fin-de-sièclizm” z domieszką drobnomieszczaństwa emanującą z podtekstów sztuki, gdyby nie była nieco przegadana. Zgoda, Założmy, że Vane (1923) jest prekursorem Sartre'a, Backette'a. Ale czy wobec tego wystawiając te sztuki nie można by jej skrócić o te pokaszne nadatki literatury?

Wystawienie spektaklu wyrównane, role przemyślane. Widać w tym uwieńczoną pomysłowym rezultatem pracę reżysera Ignacego Machowskiego, Młodym, na pewno zdolnym amاتورom należy się uznanie za pełną zapału pracę.

E. M.

Od redakcji mała uwaga: skoro już zapraszacie gości, to w myśl ogólnie szanowanych zasad wypada zapewnić im jakie takie miejsce.

Mało znana karta z powstania styczniowego

Podczas ostatniej wojny okupanci zburzyli m. in. pomnik stojący na zbiorowej mogile powstańców z roku 1863, wsi Ignacewo pow. Konin. — Ostatnio z funduszu odbudowy stolicy, przeznaczono 15 tysięcy złotych na odbudowę tego pomnika.

W mogile spoczywają szczątki około 500 powstańców; leży tu wielu ochotników przybyłych z Poznańskiego.

Gdy wybuchło powstanie, parterci działający w Poznaniu, powierzyli zorganizowanie większego oddziału i przerzucenie go przez granicę Taczanowskiemu, oficerowi wykształconemu zawodowo w armii pruskiej. Zebrano sumy pieniężne, zakupiono broń, zwerbowano ochotników. Kościół oddziału Taczanowskiemu stanowił Wielkopolski. W kwietniu 1863 r. przekroczone granicę koło Pysdr. Nie było to łatwe, gdyż Prusacy surowo strzegli granicy. Taczanowski był przez celnikiem walki partyzanckiej dążył do zorganizowania dużej

armii, mogącej spotkać się w polu z wojskiem carskim. Do tych celów doskonale nadawały się Pysdr, otoczone od zachodu granicą, od wschodu linia Warty. Ten kawałek ziemi — to była już wolna Polska. Tu ścigali ochotnicy z powiatu konińskiego, powiększając szeregi powstańców. Pisał o tym „Dziennik Poznański” donosząc, że ciągną do powstania wszyscy, tylko „elita” stroni od powstania. Tej elicie — a więc właścicielom majątków — nie podobaly się hasła powstańców, domagające się uwłaszczenia chłopów i zniesienia pańszczyzny.

Pod koniec kwietnia oddział Taczanowski liczył ok. 2 tysiące ludzi. Równocześnie na północ od Koła działał duży oddział pod dowództwem młodego Francuza, Jounga de Blakenheima. W jego szeregach duża grupa stanowiła uczniowie gimnazjum z Trzemesznej, — wśród których był syn znanego filozofa Karola Libelta.

Taczanowski zamierzał połączyć oba oddziały. W tym celu najpierw wyruszył — pozornie — w kierunku na Kalisz, co wywołało przesunięcie wojsk generała Brumera; następnie od Chocza zawrócił na wschód i szybkim marszem przez Grodziszewo, Dąbroszyn, Wyszynę — dotarł do Koła. Pod Dąbroszynem doszło do potyczki. Zajeście Koła było szczytowym punktem powodzenia Taczanowskiego. Tu dowiedział się o klęsce Jounga pod Brdowem i o czeniu go przez przeważające siły generała Brumera i Krasnoluckiego. Oddział Taczanowskiego, pozostawiony sam sobie, musiał się cofać.

W Ignacewie zorganizował Taczanowski linie oporu. Za wsia położona prostopadle do szosy, rozciąga się las, tworząc doskonałe zaplecze. Przed wsia — podmokły teren. Długo połączono barykadami z bali. Tutaj rozegrał się ostatni akt tragedii oddziału. Przeważające siły przeciwnika oraz wskazanie bocznej drogi na tyły powstańców przez jednego z kolonistów — zdecydowały o klęsce. Bitwa pod Ignacewem była jedną z najkrwawszych w powstaniu 1863 r.

Mimo, że powstanie upadło, jednak w następstwie rząd carski czuł się zmuszony na dać ziemie chłopom oraz znieść pańszczyznę. Pomnik w Ignacewie — to nie tylko pamiątka walk o wyzwolenie narodowe i postęp, ale także dowód, że granica zaboborów nie dzieliła uczuć patriotycznych narodu polskiego.

Z. PECHERSKI



Reprodukcję dwie spośród wielu prac prof. Serbeńskiego: „Kościół św. Mikołaja w Ostrzeszowie” oraz „Motyw z lasu” (u dołu).

Zapomniany artysta

W ostrowskim Szpitalu Miejskim zmarł w marcu br. malarz ziemi ostrzeszowskiej i kępińskiej, zasłużony dla tego regionu artysta prof. Antoni Serbeński, liczący 71 lat.

W młodości studiował na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Lwowskiego. Prawa jednak nie ukończył: po dwóch latach przeniósł się na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Tutaj kształcił się pod kierunkiem wybitnych mistrzów: Leona Wyczółkowskiego i Teodora Axentowicza. Podczas studiów na Krakowskiej Akademii stykał się bezpośrednio z takimi wybitnymi artystami jak Jacek Malczewski, Władysław Lam, Dębicki.

Po skończeniu studiów Serbeński przeniósł się do Wielkopolski, gdzie miał już zostać na stałe. Jako nauczyciel rysunków pracował w szkołach średnich i zawodowych w Inowrocławiu, Rawiczu i Ostrowie. Właśnie w Inowrocławiu zetknął się z Kasproviczem, z którym łączyły go przyjacielskie stosunki.

Na zakończenie swej wędrówki po Wielkopolsce i Kujawach artysta osiadł na sta-

łe w Ostrzeszowie, w którym przebywał ponad 30 lat. Chyba nie ma w Ostrzeszowie i okolicy zakątka, którego by Serbeński nie uwiecznił w swych pracach.

Szczególnie pasjonowała go przyroda, zabytki architektury, fragmenty ulic. Ulubione formy artysty — to drzeworyty, akwarele, olej, kredka. Ziemi kępińskiej i ostrzeszowskiej poświęcone są dwie jego prace, wydane przez prof. Serbeńskiego (drzeworyty).

Przed wojną zorganizowana była w Muzeum Wielkopolskim wystawa jego prac. Niestety — ciekawą twórczością Serbeńskiego nie zainteresował się Związek Polskich Artystów Plastyków. Serbeński w ostatnich latach żył w prawie zupełnym zapomnieniu. Nie zainteresowało się nim bliżej nawet Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostrzeszowie.

Mirosław IDZIOREK



Fot. CAF

Bawiący gościnnie w Warszawie zespół „The Shakespeare Memorial Theatre Company” zaprezentował na scenie Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie niegrana u nas sztukę Szekspira „Tytus Andronicus”. Kwiatami i niekończącymi się owacjami nagrodziła warszawska publiczność doskonałą grę angielskich artystów.



ZEZWŁOK

Dym i gwar. Ciepłe, lekkie powietrze. Zapach potu i piwa. Brzęk kieliszków. Spełnione plakaty na ścianach. Jedne kazały pić grodzkie piwo, inne nawoływały do ciepła i przytulności. Knaipja. Zwykła, sobie knajpa.

Przy stolikach pełno. Przygaszone oczy wpatrują się w małe, szklane naczynia. Zapalają się, gdy ręka podniesie kieliszek do ust. Toasty. Z trudem można się w nich doszukać ludzkiej tęsknoty do szczęścia.

Gardłowy belkot wzbiera. Czasem wybuchnie sprzeczka, śmiechem, przekleństwem. Zagonione, zgnane, zaskarżone ludzkie istoty

pasują się na bohaterów. O, żona tego grubaska będzie mu musiała buty zdejmować, gdy wróci do domu. Co? Nie żechce? Niech tylko spróbuje! Tamten ma wszystkie władze w pięcie. W oczach trzeciego — dyrektor jest kretyńcem, który nie umie.

Lamie się proporcje. Miżerze istoty na codzien — stała się wielkością. Wielkość z codnia — wałają się w pył. Ludzie przy stolikach myśla! Pogarda dla tamtych i poczucie urojonej wartości każą im się uważać za skrzywdzonych. Tak, wyrządza im się nieustannie krzywdę! Głosy stają się gwałtowniejsze. Pięści spa-

dają na stół. Rodzi się nienawiść. A potem wszystko: pogarda, samouwielbienie, nienawiść — zamieniają się w bezkształtną galaretkę. Ten, co ma władzę w pięcie, rozczulił się i beczy, a ten któremu żona buty zdejmuje — chrapie na stole.

Przy jednym stoliku sami młodzi. Zbyt młodzi, by sobie uświadomić, że młodość stracili i zbyt starzy, by ją przeżyć po ludzku. Wysoki, szczupły brunet stara się udowodnić, że tylko wódka ma w życiu znaczenie. Wysiłek okazują się zbyteczne. Wszyscy się z nim zgadzają. Od czasu do czasu głowy pochylają się ku sobie. Szepczą, a potem pijacki rechot. Brzęczy jak fałszywa moneta.

Jeszcze jedna kolejka i butelka pusta. Proponują

wysokiemu, żeby poszedł po nową.

— Wszyscy. Idziemy wszyscy! Solidarnie! — wykrzykuje wysoki.

Wstają z hałasem. Wysoki chwytając butelkę za szyję i podnosi w górę.

— Naprzód, młodzie! „Czerwone maki...”

Ujmują go pod ręce i prowadzą w stronę bufetu. Znad stolików uśmiechają się mdle gęby.

— Nasza młodzież, Frane! — to jest młodzież... — wyraża ktoś niewyraźny pogląd.

W połowie drogi zatrzymują się.

— Patrzcie, panowie, że butelka pusta. Proponują

ludzki zezwłok! — Wysoki wskazuje butelkę.

Pod ścianą leży człowiek. Skulony. Twarzy nie widać. Na ubraniu resztki zupy, błoto, zmieszane serwetką. Ostry, kwaśny zapach.

— Koledzy! — podejmuje wysoki. — A może by tak staruszka na drugi boczek? Zobaczyć buzię pijaka-rekordzisty!

Śmiech. Otaczają leżącego. Schylają się. Krótkie szamotanie. Niewyraźne przekleństwo i...

— Ojciec!... Ojciec, to ty? — przeraźliwy krzyk wysokiego ginie w trzasku rozbitej butelki. Odpycha kompanów. Kopnięcie drzwi gwałtownie odskakuje. W knajpie na chwilę ucichło.

Marian ORŁON



Jeszcze dwie minuty, jedna, trzydzieści sekund — uważaj, zaczynamy! Naciśnięcie guziczka i program leci „w świat” (tym światem jest naciśnięcie guziczka). P. Marisówna przyobleka twarz w telewizyjny uśmiech. Jednym z dzisiejszych numerów jest oratio Leszka Proroka, p. Marisówna pokazuje tabliczkę z odpowiednim napisem: „W sprawie budowy pomnika Mickiewicza”. Leszek staje jeszcze przed lustrem, wypróbowuje telewizyjny uśmiech, ślini wargi, poprawia okulary.

Dobry, interesujący wygląd — to połowa powodzenia przed telebiskupem. Potem miejsce przed kamerą zajmuje tresowany szpak. Zjawia się tutaj w towarzystwie swojej „pani” i spikera. Otwiera

Z tej i z tamtej strony kamery

cyfrę pomnożyć przez 10 (tyle bowiem osób średnio zaprasza się na seanse rodzinne) plus publiczność w „Słowińskiej” i „Wrzosię”, gdzie również zainstalowano telewizory plus jeszcze ograniczona rozmiarami sali ilość świetliczan w kilku większych zakładach pracy (między innymi H. Cegielski), plus jeszcze okrojona liczba gapiów obserwujących ekran telewizyjny przez okienko z ulicy Armii Czerwonej (Technikum Łączności) — oto mieliśmy przybliżoną frekwencję w

trzecim miesiącu istnienia telewizji w naszym mieście. Razem plus minus 10 do 15 tysięcy. Telewizora — niestety — brak jeszcze w mieszkaniu przeciętnego obywatela, wszakoż, brak w zakładzie pracy. Nie używając

brzydkiego słowa „elita” nazwijmy posiadaczy telewizorów szczęśliwymi. Może te węgierskie „Oriony” rozkładają kompleks telewizyjnego elitaryzmu, który da się odczuwać w Poznaniu.

Teraz druga uwaga: Jak to u nas bywa, zgodnie z tradycją, nie unikniemy pewnego — że tak go nazwie organizacyjnego balaganu w dziedzinie przenoszenia obrazów na odległość. Telewizja jako taka podlega pod względem technicznym Ministerstwu Łączności, natomiast programowo — Polskiemu Radiu. Ta dwoistość wywołuje się niezbyt udanymi zjawiskiem w związku z problemem realizowania opłat — podobno w Poznaniu grasują telewizor-pańszczarze. I tak nikt w Poznaniu nie mógł dać mi odpowiedzi na pytanie, ilu na przykład przedowników pracy posiada w naszym mieście telewizory. Ilu kupców prywatnych, ilu kelnerów itp. — słowem — jaki jest przekrój społeczny telewizorów. Na wszystkie pytania odpowiadał: „Podobno jest tak, jak powiedziałem, ale niech się pan jeszcze upewni...”

Może by poznańska telewizja przeprowadziła ankietę tej treści: „Telewizorowie przedstawiają się poznańskiemu społeczeństwu”, a na pewno warto pomówić z widzami w sprawie programu. Na świecie nie ma przecież nic idealnego, wobec czego i poznańska telewizja powinna już mieć swoje grzeszki, o czym jednak — innym razem.

MAK

nowinki filmowe

• Najbogatszym dzisiaj producentem filmowym jest były naczelnik z ubogich dzielnic Nowego Jorku Michael Todd producent filmu „W 80 dni dookoła świata”. Spytał, czy nie uważa, że jego ostatni film kosztował zbyt wiele (6.000.000 dolarów) odpowiedział: „Bynajmniej. Film C. B. de Mila „Dziesięciorgo przykazań” kosztował 10.000.000 dolarów. W ten sposób de Mille za każde przykazanie zapłacił po milionie...”

• Młodziutki aktor Tony Perkins, który obecnie gra wraz z Sophią Loren w jej drugim amerykańskim filmie „Pragnienie pod powłoką” stwierdził: „W siedmiu filmach zrealizowanych w Hollywood nie nauczyłem się niczego z zakresu aktorstwa; stanowczo wracam na scenę”.

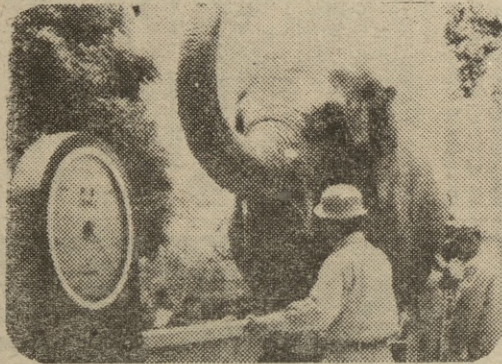
• Po odparciu pierwszego szoku telewizyjnego, na całym świecie daje się zauważyć znaczne wzmożenie produkcji filmowej. Hollywood znów wyprodukuje w tym roku ponad 300 filmów. Włochy w pierwszym kwartale zrealizowały 23 filmy, w samym tylko kwietniu przystąpiono do realizacji dalszych 19, we Francji zrealizowano już do końca maja 43 filmy, w Niemczech zachodnich — prawie 60!

• Clark Gable kupił sobie do nowego filmu, w którym gra rolę fotoreportera — 15 wspaniałych garniturów (o ile film nie jest kostiumowy, aktorzy kupują ubrania z swych szafy). Gdy to zobaczył reżyser Seaton, kazał wszystkim garniturzy zmiąć i poplamnić, aby Gable był naprawdę podobny do niezamownego fotoreportera, a nie do... siebie.

L. B.



Nie bądźmy egoistami! Chociaż sami smażymy się jeszcze w rozgrzanych miejskich murach — stać nas przecież na taki wspólniomyślny i przyjemny gest: wszystkim korzystającym w tej chwili z urlopowych rozkoszy życzymy jak najpiękniejszej pogody. Może — w nagrodę za wielkoduszność — i nasze wakacje będą tak przyjemne?



Znamy wszyscy doskonale wiosenny kłopot pięknych pań: Co zrobić, aby się pozbyć „złapanych” w zimie kilku niepotrzebnych kilogramów „nadwagi”? Wiadomo: trzeba więc wyrzucić się słodczy, trzeba przestrzegać diety, trzeba uprawiać sport... Ale to wszystko razem nie zawsze skutkuje i — przynajmniej się — jest trochę uciążliwe.

A tymczasem 23-letnia panna Indira z ogrodu zoologicznego w Tokio swoimi... 3750 kg wagi wzbudza powszechny podziw.



We Włoszech nakręcono ostatnio jeszcze jeden film z serii młodzieżowo-obyczajowych. Oryginalny tytuł filmu brzmi: „Club di ragazze” (tłumaczenie dosłowne: „Klub dziewcząt”). Jeśli nasz CWF zakupi go — będziemy znowu oglądać u siebie sympatyczną Nicole Courcel (patrz ekran), znaną z filmu „Mama, tata, gospośka i ja” oraz z „Czarownicy” (nie mylić z M. Vlady!).



To się nazywa pomysłowość i praktyczność! Prezentujemy państwu ostatni „krzyk” wyposażenia turystycznego; modnego obecnie bardzo na Zachodzie. W pogodne popołudnie sobotnie wyjeżdżamy na wycieczkę, ładując znajomych do niewielkiej przyczepki samochodowej. W nocy robimy z przyczepki wygodny domek campingowy, a na drugi dzień rano zamieniamy go bez trudu w... motorówkę i odbywamy wspaniałą „spacer” po jeziorze w dwanaście osób.

A nam, „błdnym”, PTT-K zabrał nawet zwykłe drewniane domki ze Strzeszyna.



Według zdania popularnej „Panoramy”, pierwszym słowem nowonarodzonego Bawarczyka nie jest: „mama”, lecz: „piwo”. Jak w każdym żarcie — i w tym jest trochę prawdy: „Bawarczyk” znani są na całym świecie ze swego sentymentu do piwa, co zresztą potwierdzają również oficjalne statystyki, według których Bawarczyk wypija rocznie 400 litrów piwa. Nie dziwnego zatem, iż doroczne Święto Piwa, kończące się zaślubinami „panny Jęczmieniolówny” z „panem Chmielcem” obchodzone jest szczególnie uroczystie.

WAN

Od V-2 do ICBM

Było to w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943. Alarm przeciwlotniczy postawił na nogi wszystkich mieszkańców.

Nagle syreny ucichły, alarm — odwołano. Nieprzyjacieli błyskawicznie wykreślił na północny wschód i uderzył na niewielką rybacką miejscowość Peenemünde, u ujścia rzeki Peene do zalewu szczecińskiego.

Około 7000 najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu lotniczego i rakietowego, wojska i partii NSDAP radziło właśnie w Peenemünde nad sprawą międzykontynentalnego pocisku rakietowego, który miał zanieść bomby atomowe do stolicy USA. Rakietę V-2 o zasięgu kilkuset kilometrów była już wypróbowana i oddana do seryjnej fabrykacji.

Centrum naukowo-doświadczalne niemieckich specjalistów rakietowych przestało istnieć. I to dzięki wywiadowi polskiej armii podziemnej.

Po wojnie około 100 fachowców rakietowych niemieckich uratowanych z pogromu Peenemünde, przesiedliło się do USA wraz z rodzinami, zajmując wybitne stanowiska w Redstone Arsenal (stan Alabama), gdzie projektuje się i wytwarza pociski rakietowe.

* * *

Już od paru lat prasa amerykańska podawała wiadomości o budowie ogromnej rakiety „Atlas” oraz międzykontynentalnego pocisku rakietowego „I. C. B. M.” (Inter-Continental Ballistic Missile) o zasięgu co najmniej około 5000 kilometrów.

Pocisk taki jest kilkustopniową rakietą. Po wypaleniu paliwa odpadają kolejno poszczególne stopnie, a końcowy pocisk nabywszy szybkości paru kilometrów na sekundę i wzniosłszy się kilkaset kilometrów ponad ziemię — leci w stronę celu lotem „ballistycznym”, a więc nabytym ruchem, bez działania silnika.

Amerykański pocisk rakietowy małego kalibru („Nike”)

Jak wiadomo z dzienników, pocisk, wystrzelony niedawno w Stanach Zjednoczonych, zawiódł pokładane w nim nadzieje i po przelecie 130 kilometrów spadł, na szczęście na pustynię, bez szkody dla mienia i zdrowia ludzi.

Jest to już trzecia nieudana próba dalekosieżnych pocisków rakietowych. Jeden z nich „zgubił się” w puszcach Brazylii, drugi, wypuszczony we Włoszech, też spadł przed dojściem do celu.

Jest to oczywiście tylko kwestia niedalekiej przyszłości, że „dziecięce” choroby pierwszych automatycznych rakiet wielkiego formatu, będących wstępem do komunikacji międzyplanetarnej, zostaną pokonane przez uczonych i techników.

Jak o tym świadczy niedawna konferencja techniki rakietowej i astronautyki w Warszawie, także Polska zaczyna poważnie interesować się tym zagadnieniem.

E. BIAŁOBORSKI



Są rzeczy na ziemi i... pod wodą, o których się ani filozofom ani nawet nam nie śniło. Ten stwór, stanowiący interesujące skrzyżowanie ryby z jeżem, uchodzi za ciekawostkę nawet wśród najbardziej egzotycznych ryb.

Targowy Poznań

Pęcznieje ciekawym tłumem migoce i błyszczy autami Poznań w corocznych Targach rozpedzony, hałaśliwy, rozgrany.

Pawilony w kwietnych witrazach, Fontanny świecące oklawą barw tęczy zamkniętej w kropelkach spadających mokrą kurzawą.

Powiewne suknie kobiet, obłoki owinięty u kolan, rozwiane włosy na wietrze, to miasto targowe — Poznań.

Wieczorem, gdy światła rozblisną, noc chowa w pudełko gwiazdy, lecz księżyc zostawia na straż, by Poznań mógł przy nim marzyć.

M. PRZEWOŻNA

Inżynier C. R. Lewis, wybitny specjalista wytwórni samochodowej Chryslera, oświadczył ostatnio, że nadzieje amerykańskich automobilistów na możliwość posiadania samochodów o napędzie atomowym, są na razie nierealne. Silniki atomowe są bowiem jeszcze zbyt ciężkie i wyposażony w nie samochód, musiałby ważyć co najmniej 38 ton.

gdzie spędzić niedzielę?

Oczywiście — nad wodą. Ale nasz miły Strzeszynek Stęszew, skąd czeka nas ok. 3 km drogi — jak wyżej.

Radzimy trzymać się ścieżek biegających wzdłuż jeziora; droga jest kiepska i barwą normę. Radzimy więc uciec gdzieś dalej od Poznania, np. nad dwa pięknie położone jeziora. Dymaczewskie i Witobelskie.

Pociągi do Stęszewa z Poznania: godz. 6.08, 8.08, 14.44, a z powrotem: o godz. 17.12, 20.25, 21.46. Podróż kolejną trwa ok. 40 minut.

Amatorów week-endu informujemy, że w Łodzi można dość łatwo otrzymać nocleg.

Na stole leży: A, 9, 7, 3 a w ręku rozgrywającego znajduje się: D, 10, 5

Pociągami — wykupujemy



Ja też się golę!..

są w tym samym kolorze. Jak rozgrywający (gra z ręki) winien grać?

Przypuśćmy, że brakujący K, W, ew. x (blołka)

znajduje się po lewej ręce rozgrywającego. Wówczas rozgrywający, impasując, odda tylko jedną lewę. No, dobrze — ale jeżeli karty te znajdują się „za asem”? Wówczas oczywiście byłoby słuszniej zgrać asa ze stołu, a potem zagrać blołką do dziesiątki, ew. do damy w ręku (ekspas). Rozgrywający jednak nie wie, gdzie są te karty. Na pozór sprawa zależy od „nosa” i szczęścia, w rzeczywistości jednak — wcale tak nie wygląda.

Istnieje bowiem szansa, że brakujący król i walet nie znajdują się na jednym ręku. Wówczas nie trzeba udawać, że bardziej korzystny jest impas damą do asa. Impas taki korzystny jest również, gdy karty te posiada gracz z lewej strony. Jedynie więc wtedy, kiedy król, walet i blołka „usadziły się za asem”, impas pod asa będzie kosztował nas 2 lewy. Jak łatwo obliczyć, jest to jedna możliwość na trzy. A więc w takim wypadku zawsze bardziej prawidłowym zagranie będzie impas z ręki.

Przytoczony przykład znany jest jako tak zwany „impas Coulbertsona”. Warto go prześledzić.



Nie zawsze na dwoje babka wróżyła...

Na stole leży:

A, 9, 7, 3

a w ręku rozgrywającego znajduje się:

D, 10, 5

Oczywiście — wszystkie karty

MHD w Krotoszynie najlepszy w kraju

(Inf. wł.)

Dyrekcja krotoszyńskiego MHD osiąga coraz to lepsze wyniki, które umożliwiły jej w drugim półroczu 1956 r. zdobyć I miejsca w skali krajowej.

Plany obrotu wykonano w roku ubiegłym w 124,9 proc., a w bieżącym są też znacznie przekraczane. Mimo zwiększenia obrotów koszty własne uległy znacznej obniżce, przynosząc oszczędność 161.000 zł. Czysty zysk przedsiębiorstwa wyniósł w ubiegłym roku 609.600 złotych, na planowanych 429.000 zł czyli 141,9 proc., z czego do budżetu Miejskiej Rady Narodowej wpłynęło 388.000 zł. Oszczędności nie przeszkodziły w odremontowaniu 14 sklepów i 2 kiosków. (fk)

o kraju

DO LENINGRADU wyjechała 2-osobowa delegacja władz miejskich Warszawy, która weźmie udział w obchodach 250-lecia Leningradu.

ZESPÓŁ „Śląsk” udał się na kilkunastu występów artystycznych do Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jest to pierwszy wyjazd tego zespołu na Litwę, a jednocześnie czwarty za granicę.

„MAŁE ŻNIWA”, obejmujące m. in. koszenie rzepaku rozpoczęły się w woj. lubelskim, poznańskim i kieleckim.

36 TYS. TON wysokogatunkowych olejów silnikowych rocznie będzie produkować rafineria ropy w Jelicach k. Krosna w woj. rzeszowskim.

DO ANGLII udał się na gościnne występy Adam Harasiewicz, laureat pierwszej nagrody na V międzynarodowym konkursie im. Fr. Chopina.

CEMENTARZYSKO sprzed 2 1/2 tysiąca lat odkryto na terenie budowy elektrowni wodnej w Koronowie nad Brdą.

W BIEŻ. MIESIĄCU mieszkańcy Śląska obchodzą 160 rocznicę urodzin zasłużonego działacza kulturalno-oświatowego i bojownika o polskość swej ziemi — Józefa Łompy.



Dnia 21 czerwca 1957 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza i najdroższa matczynka i teściowa, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 49, sp.

z Kaczmarków

Władysława Skrzypińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 13 z kaplicy cmentarza na Winiarach.

W smutku pogrążone dzieci i rodzina

18197g

Dnia 22 czerwca 1957 r. zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i nigdy niezapomniana mamusia, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 82, sp.

Weronika Sałkiewiczowa

Pogrzeb odbędzie się w Morasku k. Poznania w poniedziałek, dnia 24 bm. w godzinach popołudniowych.

W głębokim smutku pogrążeni córki, synowie, synowie, wnuki i rodzina

Morasko, Poznań, Kłodzko, Olkusz, Grajewo, Grodno, Szczuczyn Nowogrodzki.

Dnia 21 czerwca 1957 zmarł po bardzo długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, brat, dziadek i pradziadek, sp.

Jan Przybylski

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 10.30 z domu żałoby w Komornikach, pow. Poznań.

O tym zawiadamia

w smutku pogrążona rodzina

18095g

Blisko 300 mln. rubli obrotów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nej galanterii w NRD. Ożywny ruch notowano również w wielu stoiskach zagranicznych, które odwiedzane są coraz liczniej przez kupców z różnych krajów.

Polskie wyroby odlewnicze, drób, konserwy mięsne i artykuły rolno-spożywcze były w piątek przedmiotem transakcji z różnymi firmami zagranicznymi. Centrala „Centrozap” sprzedała 10.000 ton blachy grubej i średniej Niemieckiej Republice Federalnej, 4 maszyny odlewnicze Jugosławii i 2.625 ton blachy Hiszpanii w zamian za dostawę 30 tys. ton rudy żelaznej.

W centrali „Animex” pobito wczoraj nowy rekord, sprzedając różnych artykułów za 8.620 tys. rubli. Przedmiotem transakcji są przede wszystkim dostawy dla kupców z NRD, którzy zakupili za blisko 7,5 mln. rubli konserw mięsnych i za przeszło milion rubli mrożonego drobiu.

Centrala „Cetebe” sprzedała wczoraj różnych artykułów za 1,5 mln. rubli. W związku z tym wysłała: 500 ton tkanin jutowych Danii oraz poważne ilości nieinnych Rumunii. Transakcje te uzupełniają niewątpliwie dalsze, ponieważ przedstawiciele firm rumuńskich interesują się naszymi artykułami bawełnianymi.

Anglicy zakupili u nas 5.500 ton syropu ziemniaczanego, a równowartość — 830 tys. rubli — pokryli opłatami samochodowymi oraz skórą war tości 1.600 tys. rubli. W związku z innymi transakcjami wy-

Tancerki z południowych wysp Sula przy akompaniamencie fletów i bębnow wykonują „Tari Pakarena”. Tari Pakarena wykonuje się przy powitaniu wysoko postawionych osobistości.

FOT-CAF

ślemy 6.000 ton szlaki wielkopiecowej i 16.000 m sześć. papierówki sosnowej do NRD oraz 1.500 ton papieru gazetowego do Hiszpanii.

Otrzymamy: 2 tys. ton walcówki z Francji; skór twardych i surowych oraz obuwia za 4.600 tys. rubli z Belgii, Holandii i Szwecji; 1000 ton wina z Jugosławii; wiele poszukiwanych lekarstw z Danii, Francji, Belgii, NRD, Wielkiej Brytanii, Holandii, sprzętu medycznego za 500 tys. rubli.

Na zakończenie ciekawostka dla mieszkańców Poznania: miasto nasze otrzyma z NRD nowoczesny samochód typu „Mercedes Benz” z NRD do bezpyłowego wywożenia śmieci. Samochód ten wyposażony jest w urządzenie automatycznie wyciągające z kubłów pył i śmieci do komory zbiornika. (l)

Polska szczepionka przeciw Heine-Medinie

WARSZAWA (PAP).

W Państwowym Zakładzie Higieny odbyło się 21 bm. posiedzenie naukowe, w czasie którego dyrektor PZH prof. dr Feliks Przesmycki zapoznał licznie przybyłych naukowców i lekarzy z pozytywnymi wynikami prac nad wyprodukowaniem w Polsce szczepionki przeciw chorobie Heine-Medina.

Przeprowadzona według międzynarodowych przepisów kontrola wykazała wysoką skuteczność działania polskiej szczepionki.

Pierwsza wyprodukowana partia szczepionki wystarczy na przeprowadzenie 30 tys. szczepień. Pracownia PZH stworzyła już podstawy do uruchomienia produkcji szczepionki — szerszą skalę.

Wrocław też będzie miał swoje wieżowce

WROCLAW (PAP)

W powstającej we Wrocławiu nowej dzielnicy mieszkaniowej — na Placu PKWN, powstana pierwsze „drapacze”. Budynki te będą miały od 10 do 13 kondygnacji wysokości i wzniesione zostaną z wielkich elementów prefabrykowanych. Najwyższy gmach, liczący 18 pięter, wzniesiony zostanie u zbiegu ulic Dworcowej i Kościuszki. Będzie to najnowocześniejszy budynek mieszkalny we Wrocławiu.

Wrocławskie wysokościowce powstają mają w ciągu 2 najbliższych lat.

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA w Poznaniu

PODAJE DO WIADOMOŚCI

zainteresowanym instytucjom i zakładom pracy, że w czerwcu br. kończą studia na stopniu inżynierskim studenci Wydziału Rolnego i Ogrodniczego. Prosimy o jak najszybsze zgłaszanie w Dziekanacie Wydziału Rolnego i Ogrodniczego WSR w Poznaniu (ul. Dąbrowskiego 159)

PROPOZYCJI PRACY

dla absolwentów tych dwóch specjalności. K3720

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu ukochanemu mężowi i naszemu tatusiowi, sp.

Czesławowi Kuberskiemu

oraz za liczne wieńce i kwiaty, złożone wyrazy szczerzego współczucia składają

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

żona z córkami i zięciowie

18027g

Dnia 21 czerwca 1957 r. zmarł nieoczekiwanie długoletni działacz PCK, kierownik Powiatowego Oddziału w Kaliszu

Władysław Filipiak

dwukrotnie dekorowany odznaczeniem honorowym PCK IV i III stopnia.

W Zmierzającym straciłmy zasłużonego i gorliwego pracownika oraz życiowego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 17 w Kaliszu.

Rada Miejsowa

Zarząd Wojewódzkiego Oddziału PCK w Poznaniu

Pracownicy poszukiwani

Rutynowanych kierowników gospodarstwa (wymagana dłuższa praktyka na ziemiach cięższych) przyjmie od 1 lipca Państwowa Stadnina Koni Warniki, woj. olsztyńskie, pow. Kętrzyn, p-ta Kiersze (tel. 31). Podania kierować z życiorysami. K3635

Księgowego finansowego — ze znajomością metody rejestrowej oraz kierownika produkcji — branży metalowej — niezależnie przyjmie zaraz zakład państwowy w Poznaniu. Reflektuje się tylko na siły kwalifikowane. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K3740.

Praca	Nauka
Ucznia do warsztatu blacharskiego przyjmie zaraz Wilczak, Poznań, Zródlana 12. 17911g	Zaawansowany poszukuje nauczyciela(ek) języka niemieckiego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17576g.
Dozorca domu może się zgłosić. Administracja Domu, Poznań, Garbary 31. 18090g	Kupno
Zlecę wykonanie drewnianej altany ogrodowej. Poznań, tel. 36-13. 17915g	Rodzinki kupuje. Piekarnia Knast, Poznań, Ratajczaka 49, w podwórzu. 18004g

Środki reklamowe

PROJEKTUJE I WYKONUJE

NEOHY, FILMY REKLAMOWE, PRZEZROCHA KINOWE, URZĄDZENIA POMOCNICZE DO DEKORACJI WITRYN SKLEPOWYCH, WYWIESZKI KOLOROWE NA EMALII, PLAKATY, PROSPEKTY, ULOTKI, ETYKIETY NA OPAKOWANIA, GODŁA FIRMOWE, ZNAKI TOWAROWE, OGŁOSZENIA DO PRASY W KRAJU I W CAŁYM ŚWIECIE

POWSZECHNA AGENCJA REKLAMY

PRZEDSIĘBIORSTWO RSW „PRASA”
WARSZAWA - BAGATELA 14
TELEFONY: 215-433 215-432 215-450

Zlecenia na wszelkie środki reklamy przyjmuje również

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ,
Poznań, Świerczewskiego 3.

K3692

Chłopiec uczciwy potrzebny. Poznań, Siemiradzkiego 3a m. 4. 18033g

Przyjmę tokarza z dłuższą praktyką, samodzielnego, na stałą pracę. Warsztat tokarski, Poznań, Gwardii Ludowej 25. 18133g

Suknie plażowe i opalacze do szycia oddam w dom. Informacje: Poznań, tel. 46-31. 18165g

Pomochnik fryzjerski na stałe lub dorywczo potrzebny zaraz. Poznań, Kanałowa 7. 18169g

Pomoc domowa, docho-żająca, do lekkich prac domowych i dzieci potrzebna. Poznań, Kanałowa 7, zakład fryzjerski. 18170g

Gospośia lub pomoc domowa z referencjami potrzebna. Warunki bardzo dobre. Poznań, Norwida 10 (przy narożniku Poznańskiej i Roosevelta). 17932g

Włosie, szczecinę, inne surowce szcztokarskie kupuje. Marian Celler, mistrz szcztokarski, Poznań, Zielona 5 przy placu Bernardyńskim. 16982g

Motocykl nowy WFM kupię. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18032g.

Odkurzacze oraz wszelkie go rodzaju motorki kupię. Poznań, Rataje 37 m. 2. 18082g

Ruszy wielkości od 70 cm wzywz kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18109g.

Garaż blaszany, przenośny kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18109g.

Cegły szamotowej i zwykłej, nową lub z rozbiórki kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18110g.

Lisy srebrne, platynowe, niebieskie (piesaki) młode oraz norki kupię i zaraz odbiorę. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18150g.

Sprzedaż

Fryzjerzy! Polecam wszystkie przybory fryzjerskie jak komplety do trwałe ondulacji, suszarki, płyny do trwałe i chemiczne, maszynki do strzyżenia włosów i wszelkie narzędzia. Fr. Prętki, Poznań, Czerwonej Armii 60, tel. 36-83. 16627

Wapno palone w bryłach wagonowo dostarcza „Wa-piennik”. Katowice, ul. Sokolska 3 m. 1, tel. 364-85 od godz. 15-17. K3695

Pianino w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86 — V wejście. 17739g

Pianino krzyżowe z metalową płytą sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 27 m. 8. 17908g

Samochód osobowy DKW 700, dobre ogumienie 17-ki, w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Jackowskiego 29 m. 4, od godz. 16-18, tel. 89-48. 17844g

WOJEWÓDZKA BAZA ZAOPATRZENIA

Spółdzielnia Pracy w Poznaniu

zawiadania,

że z powodu remanentów półrocznych

MAGAZYN BAZY

przy ul. Kolejowej 19 i Sredzkiej 20

BĘDĄ ZAMKNIĘTE

w dniach od 27 czerwca do 2 lipca br.

K3715

Wapno budowlane wysokiej jakości — kieleckie, dostarczamy wagonowo. Kozuchowski Zespół Produkcji Materiałów Budowlanych Kozuchów, Zagłębia 7. 18001g

Sprzedam samochód DKW 700 cm, kabriolet lub pozyczyć 10.000—20.000 zł (gwarancja dom). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18028g.

Tkacki warsztat kompletny 80 cm sprzedam. Pita, Wycółkowskiego 1, tel. 412. 18030g

Sprzedam motocykl SHL. Poznań, Dzierżyńskiego 123 m. 2. 18115g

Samotna poszukuje pokoju umeblowanego, dziel-nica Grunwald. Jezyce przy tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18009g.

Odstąpię pomieszczenie na pokój i warsztat. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18111g.

Lokal na przedstawicielstwo firmy zagranicznej odnajmę w Warszawie — (centrum, telefon). Oferty telefoniczne: Warszawa 6-42-49, od godz. 19. 18143g

Nieruchomości

Pilnie kupimy willę kilkupokojową na terenie Poznania. Oferty pisemne: „21951” Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. K3662

Kamienice komfortowe, ze składami, także idealne połowy, willę nowe z wolnymi mieszkaniami, ogrodami, domy z ogrodami, gospodarstwa z zabudowaniami i inwentarzem, wybór korzystnych parcel we wszystkich dzielnicach Poznania sprzedam — poszukuje Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 17131g

Gospodarstwo rolne 9,5 ha z zabudowaniami i inwentarzem martwym, całość lub częściowo spiesznie sprzedam właściciel. Rodak, Kobyłagóra, pow. Ostre-szów. 17598g

Parcelę 1050 m², oplo-towaną w Antoninku 45.000 zł spiesznie sprzedam. Wojtkowski, Poznań, Forteczna 49. 17723g

Willę komfortową, dwumieszkaniową po 5 pokoi (centralne ogrzewanie), ogród 2.000 m² w Rawiczu, sprzedam. Poznań, Druż-backiej 3 m. 3. 18081g

Sprzedam dom piętrowy, 2-rodzinny, komfortowy, z ogrodem 1000 m² w Jarocinie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17882g.

Parcelę willową na Jeży-cach, niedaleko tramwa-ju, tanio, spiesznie sprze-da Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 18085g

Hodowlę zwierząt: futer-kowych, stawy rybne, o-gradnictwo, sadownictwo, razem 12 ha, duże obszer-ne budynki, nadające się na przemysł, dwa domy, willę w parku spiesznie sprzedam. Adamski, Cho-dzież, Rataje, tel. 250. 18083g

Gospodarstwa prywatne, resztówkę 180 mórg (pow. Chodzież) 380.000 zł, 100 mórg (pow. Oborniki) 250 tys. zł, 65 mórg (pow. Wa-growiec) 200.000 zł, 50 mórg (pow. Żnin) 150.000 zł sprze-da Adamski, Chodzież, Rataje. 1889g

Koncesjonowane Biuro Pośrednictwa Handlowego, poleca swoje usługi. Katowice, ul. Chopina 11 m. 14. K3696

Szybko i korzystnie moż-na sprzedać, zamienić dom, parcele czy miesz-kanie w Koncesjonowa-nym Biurze Pośrednictwa Handlowego Katowice, ul. Chopina 11 m. 14, tel. 301-10. K3698

Lekarskie

Doktor medycyny Ehren-kreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych — Poznań, Dąbrowskiego 4, drugie piętro. 17856g

Różne

50.000 zł pożyczki na za-silenie większego gospodar-stwa poszukuję spiesznie, na warunkach korzyst-nych. Blizsze informacje: Poznań, Małeckiego 17 m. 8. 18029g

Wynajmę na lato samot-nym, młodziutym 1-izbo-wo, domek w Puszczykó-wo. Zgłoszenia: Mosina, Garbarska 5. 17859g

Przyjmę pracę stałą jed-nokonnym zaprzęgiem do 2 ton. Posiadam koncesje. Mosiężny, Poznań, Zyt-nia 12. 17880g

Matrymonialne

30 kandydatek zdecydowa-nych wyjść za mąż za Po-laków za granicą poszu-kuje Biuro Matrymonial-ne „Ognisko” Poznań, Strusia 9, tel. 651-91. 17943g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział infor-macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz re-dakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-75; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 9-15.00, w soboty od godz. 13.00. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo-wiada.

Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Rasprzaka w Po-znanu. K-19



Ten widoczny na zdjęciu traktor, jest ponoć ostatnim krzykiem mody rolniczej na Zachodzie. Przy pomocy takiej „hulajnogi” można orać, bronować i wykonywać wiele innych prac polowych. Niestychanie zurowny, lekkie, o mocy 20 KM, nadaje się przede wszystkim do niewielkich gospodarstw.

Właśnie lekkość konstrukcji silnika, wąskie koła w odróżnieniu od polskich „Ursusów” czy też czeskich „Zetorów” — to główne zalety traktorów firm zachodnio-niemieckich „Fendt”, „Guldner” oraz angielskiej „David Brown”. Porównania takie wywoływały zażarte dyskusje wśród fachowców i rolników, przybyłych także na pokaz z woj. bydgoskiego. Fot. (2): Przychodzki



Oprócz traktorów powodzeniem cieszyły się austriackie opryski wacze, angielskie kosiarki „Silorator”, niemiecka sadzarka firmy Kramer, duńska wiatarka, ciągnik szwajcarski i fiński oraz maszyny francuskie.

Zrozumiałą sensację wywołał sztuczny deszcz w samo południe, przy słonecznej pogodzie. Zainstalowanie na polach deszczownicy firmy „Lanninger i Huedig” dało zapalonym fotografom okazję do nowej serii zdjęć. Najbardziej wytrwali okazali się operatorzy wrocławskiej kroniki filmowej.

(em-par)

Tragiczny finał

W ubiegły poniedziałek 26-letni inż. agr. Zbigniew Płocieniak wraz z żoną wybrali się kajakami na przejażdżkę po Jeziorze Dominickim przy Boszkowie.

Po jakimś czasie letnicy przebywający na plaży spostrzegli z przerażeniem płynący w odległości około kilometra od brzegu jeziora samotny kajak. Na wszyty alarm natychmiast pospieszył z pomocą ratownik wraz z przygodnymi pływakami. Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że pomoc jest już daremna, bowiem nie było śladu po topielcach. Płocieniakowie pobrali się dopiero 2 dni przed wypadkiem.

Nasi korespondenci donoszą:

Nie lekceważyć stonki!

Poszukiwania stonki przeprowadzone 18 bm. w powiecie jarocińskim wykazały cały szereg zaniedbań, a przede wszystkim lekceważenie niebezpieczeństwa. Czymże da się wytłumaczyć fakt, że mimo zawiadomienia o poszukiwaniach przez Prezydium GRN, zamiast 6 drużyn w Nowym Mieście do poszukiwań stanęły 2 drużyny? I to bez potrzebnego ekwipunku. W przeciwieństwie do tej miejscowości dobrze przebiegały poszukiwania na terenie gromady Prus, gdzie prezesa kół rolniczych: Zamroczynski i Wierzbicki, żywo interesowali się poszukiwaniami, służyli pomocą w zwalczaniu wykrytych ognisk. W tym dniu wykryto tam 24 ogniska.

Prezydium GRN Golina na każdą wieś przydzieliło opiekuna. Dzięki sumiennym poszukiwaniom ujawniono tam dość dużą ilość skupisk szkodnika. Brak jest jednak proszku DDT, który już zużyto, a Azotoksu w płynnie nie mogą stosować z braku aparatury. Podobnie i w gromadzie Śladowoszew odczuwa się brak środków chemicznych.

Jak dotąd niewłaściwie przebiegały poszukiwania stonki w gospodarstwach PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Często bywa i tak, jak w RSW Kotlin, gdzie zamiast stałej kontroli upraw ziemniaczanych cała akcja ogranicza się tylko do wyznaczo-

nego dnia. To zdaje się jest za mało.

Pierwsza lustracja przeciwstonkowa w powiecie jarocińskim wykazała, że obszary upraw ziemniaczanych są bardziej zagrożone niż w roku ubiegłym.

Nie lekceważyć stonki!

Al. Kutyla

Powszechne poszukiwanie stonki ziemniaczanej w powiecie wągrowieckim wykazało słabe zainteresowanie się tym szkodnikiem. Mimo to wykryto aż 800 ognisk, co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje zwykłe. A trzeba przyjąć, że ognisk jest znacznie więcej. Niedocenianie niebezpieczeństwa i lekceważenie walki z tym owadem może przynieść olbrzymie straty dla naszej gospodarki.

Następne ogólne poszukiwanie stonki przypada na 25 czerwca. Przypominamy mieszkańcom wsi o obowiązku zwalczania groźnego szkodnika.

K. Walczewski

Start młodych agronomów

W Wyższej Szkole Rolniczej, podobnie jak w innych uczelniach Poznania, trwają w tej chwili egzaminy dyplomowe. Ubiegłej soboty 146 studentów Wydziału Rolnego otrzymało karty absolutoryjne. W związku z tym, udaliśmy się do Dziekana Wydziału — doc. Brunona Reimanna.

— Panie Dziekanie, interesują nas przede wszystkim możliwości zatrudnienia absolwentów.

— Nie bez podstaw możemy stwierdzić, że są znaczne. Do tej chwili wpłynęło wiele ofert z różnych instytucji rolniczych, jak WZR, PZR, PGR, ZSCh itp. W centrum zainteresowania absolwentów są oprócz Wielkopolski także województwa, jak koszalińskie, szczecińskie, a przede wszystkim zielonogórskie.

— Czy to daje absolwentom gwarancję otrzymania pracy?

— Raczej tak. Zresztą kilkadziesiąt osób zamierza kontynuować jeszcze studia magisterskie. Zapotrzebowanie na agronomów jest tak duże...

— Jak w związku z tym wygłada rekrutacja kandydatów na I rok studiów?

— Limit został podniesiony. Możemy przyjąć w tym roku 185 maturzystów. W czasie egzaminów wstępnych (początek 2 lipca br.) przekonamy się o przydatności kandydatów na studia rolnicze, co zdecydowanie także o liczbie przyjętych osób.

Rozmawiała

M. K.

Nie wrócił do domu

Zwolniony z więzienia w Rawiczu, 25-letni Wojciech Lelewer z Warszawy, przybył w godzinach wieczornych na stację kolejową w zamierze wyjechać do rodziny w woj. zielonogórskiej. Podchmielony usiadł na szynach między wagonami. W czasie zabierania wagonów przez parowóz manewrowy Lelewer został najechany, doznając zwichnięcia obojczyka i złamania kołana. Poszkodowanego wzięto natychmiast do szpitala, gdzie dokonano amputacji nogi. Na skutek ogólnego zakażenia Lelewer zmarł nad ranem. (mel)

Teatry

KALISZ — „Wesele Fonsia”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Róża dla Bettiny”; Stylowe: „Królowa Margot”; OSTROW — Przdownik: „Ganga”; Słonec: „Tajna drukarnia”; GNIEZNO — Polonia: „Skarb kapitana Martensa”; Lech: „Wina Włodzimierza Olmiera”; LESZNO — Sportowiec: „Czarownica”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
11 — skrzynka og. PR, 11.10 — słuchamy muz. ludowej, 11.30 — radiowy magazyn woj. skowy, 12.04 — poranek symfoniczny, 13.15 — zagadka historyczna, 13.45 — koncert muz. rozrywkowej, 14.25 — koncert chóru chłopięc. rozgł. wrocł., 14.45 — Józef Lompa; pog., 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — gra bostońska ork., „Pronade”, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — spotkanie z aktorem; aud. 2, 17 — koncert estradowy, 18 — Klub 60-ciu, 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — gra ork. taneczna PR, 19.45 — muz. taneczna, 20 — „Rozmaitości”, czyli magazyn literacki, 21.30 — ostatnia aud. z cyklu: „Mistrzowie estrady”, 22.15 — muz. taneczna, 23.10 — muz. taneczna.
Władości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 22.

SPORT

Przed wielką próbą

Z niebywałym zainteresowaniem oczekują miłośnicy sportu piłkarskiego przebiegu pojedynków pomiędzy reprezentacją Polski i ZSRR.

Kilka zaledwie godzin dzieli nas od rozpoczęcia spotkań pierwszych reprezentacji w Moskwie oraz drugich garniturów na Stadionie Śląskim, a dotąd nie znamy dokładnych składów drużyn. Ustalone zostaną one na krótko przed zawodami.

Ze szczególną jednak uwagą śledzić będziemy w kraju transmisję z przebiegu pierwszych walk Gospodarze są na Łęczniach zawsze bardzo groźnym zespo-

łem, o czym najlepiej świadczy fakt, że przegrali tylko jedno spotkanie. Przeciwnikiem tym była świetna jeszcze do niedawna jednostka Węgier, która w ub. roku pokonała bojowy zespół ZSRR 1:0. Ostatnio odmłodzony zespół radzieckich piłkarzy wywalczył na własnym gruncie z reprezentacją Rumunii zaledwie 1:1. Czy Polacy, o których fachowa prasa zachodnia wyraża się bardzo pochlebnie, zdołają uzyskać wynik remisowy? Byłoby to niewątpliwie nasz sukces.

Mecz drugich reprezentacji będzie niemiernie emocjonującym. Dyrygentem naszego kwintetu ofensywnego będzie rutynowany Cieslik. Goście przybyli na Śląsk w składzie niewiele ustępującym swej pierwszej drużynie.

Przebieg meczu z Moskwy transmituje Polskie Radio na fal 1 od godz. 17.30. Jednym ze sprawozdawców będzie red. Pacholski z Poznania. (p)

Sukces polskich jeźdźców

Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów konnych, które odbyły się w Warszawie po 18-letniej przerwie, wypadły nadszperkowane dobrze.

W pierwszym dniu odbył się konkurs otwarcia o nagrodę rzeki Wisły. Był to konkurs dokładności, rozegrany na 14, nie specjalnie trudnych przeszkodach, o wysokości 130 cm. Z liczonej grupy jeźdźców bezbłędnie parcours pokonało 14 koni, na których jechało tylko 11 jeźdźców, gdyż mistrz Polski — Byszewski oraz dwaj Włosi: Tasani i Puccini, pokazali swą wysoką klasę, nie „łapiąc” punktów karnych.

Na zakończenie odbyła się dodatkowa rozgrywka o czas na 6 przeszkodach, między tymi, którzy nie mieli punktów karnych. Pięknym sukcesem odniósł Polak — Bałbierz, na szybkiej, lecz nieco nerwowej klaczy „Expresja” — 0 punktów karnych, czas 32,1. Drugim był również Polak — Kubiak na „Krokoszu” — 0 pkt. karnych, czas 32,6. Dalsze miejsca zajęli: 3. Pinciu (Rumunia), 4. Puccini (Włochy), 5-6 Tokarczyk (Polska) i Hakus (Rumunia).

16 mistrzów amatorskiego pędzla

Pierwszą w województwie wystawę prac malarskich nauczycieli urządził zarząd powiatowy ZNP w Wołstyń. W auli szkoły nr 1 wystawiono 102 obrazy, malowane przez 16 nauczycieli pow. wołstyńskiego. Obrazy, choć dalekie od nowoczesności, odznaczały się pięknymi kolorami i starannością wykonania. Uwagę zwracało 29 obrazów malowanych przez 68-letniego Władysława Kostrzewskiego, emerytowanego nauczyciela z Rakoniewic. Kostrzewski maluje już przeszło 50 lat. Jego obrazy — przeważnie farbą olejną — odznaczają się bogactwem kolorów. Najlepsze — to: „Trofea myśliwskie”, „Owoce” i „Krajobraz z Podlaskia”. Z emerytów wystawiali również: Marta Dutkowska, Maria Małkarska i Maria Jabłońska. Najlepszy jest „Smakosz” Dutkowskiej. Na pochwałę zasługują również prace znanych nauczycielek wiejskich: Marty Słodnikowej z Przemętu, Anny Billińskiej z Kopanicy i Alicji Lorencowej z Kębłowa. Z młodszej generacji na uwagę zasłużyły akwarele ucznia Władysława Kostrzewskiego, Zenona Mołskiego i grafika Urszuli Bujałkiewicz oraz nowoczesne akwarele najmłodszego wystawcy — 20-letniej Lucyny Kotlarkówny ze Szkoły nr 1 w Wołstyń. Nowoczesne malarstwo prezentował Leon Pruss z Wołstyń. Bogatą tematykę myśliwską ujął młody Feliks Janowicz z Włoski.

H. KOZŁOWSKI

Przy Liceum Pedagogicznym w Lesznie został zorganizowany bezpłatny kurs dla byłych nauczycieli zwolnionych z administracji. W kursie, który potrwa cztery tygodnie, udział bierze 25 osób.

Kursanci przyswajają sobie zagadnienia teoretyczne z zakresu: pedagogiki, psychologii i higieny oraz praktykę pedagogiczną klas od I—VII miejscowej szkoły ćwiczeń.

Miłych wakacji na obozach!

Za parę dni wyjadą pierwsi harcerze. Zorganizowanie dla nich 111 obozów nie było sprawą łatwą. Tym bardziej, że fundusze Komendy Chorągwi Wielkopolskiej na ten cel są bardzo skromne. Od czego jednak pomysłowość samych harcerzy? Dzięki zbiorom makułatury, wentom, loterii zebrali oni dość pokaźny fundusz. Finansowo pomogli im także za kłady pracy i komitety rodzicielskie. Za te pieniądze piękne wakacje obozowe spędzi 4 400 harcerzy. Ministerstwo Oświaty finansować będzie obozy szkolące zastępowych (1.550 osób). 800 harcerzy skorzysta z pieniędzy Głównej Kwatery.

Drugą trudnością w organizowaniu obozów był brak od-

powiedniego sprzętu. I tutaj z pomocą przyszły jednostki wojskowe, które wypożyczyły sprzęt, a także wiele z niego podarowały harcerzom.

Drużyny miejskie organizują także kilkudniowe biwaki. Natomiast wiele drużyn wiejskich urządza biwaki tylko na sobotę i niedzielę, z uwagi na to, że trzeba pomagać rodzicom w pracach polnych. Ale i to pozwoli im spędzić około 20 dni w drużynach.

Na wszystkich obozach zdobywać będą odznaki sportowe i stopnie harcerskie. Ilościowo większe obozy będą miały starszy lekarzy, a mniejsze — sanitariuszy. Wszystkie — przeszkolonych kierowników i kwatermistrzów. (an)

O „Złoty Kask” również walczyć będą reprezentanci NRD

Przeszło 40 kierowców stanie dzisiaj do walki o „Złoty Kask” — organizowany na wolskim torze wyścigów.

Najliczniej obsadzona jest klasa 125 ccm, w której odbędą się dwa biegi, dla zawodników z III licencją sportową oraz w klasie wyścigowej. O ile w klasie sportowej spotykamy jeszcze mało znane nazwiska, o tyle w klasie wyścigowej zobaczymy starszych znawców. Niewątpliwie najpopularniejszy z nich jest „Igor” — Stefan fański na swej ulubionej DKW. Znajdzie on groźnych konkurentów w koleżkę klubowym — Marianie Kwiecień, Krefcie, Sobociaku i in.

W klasie 250 ccm wiele będzie miało do powiedzenia Włodarczyk, startujący na NSU, podczas gdy większość jego rywali dysponuje „Jawami”. Skromna, lecz nie mniej doborowa jest stawka w klasie 350 ccm. Nazwiska Dąbrowskiego czy Kanasa, starych rywali Jurka Mielocha — mówią za siebie.

W klasie powyżej 350 ccm zobaczymy Makowskiego, Kruka, Kowalskiego, Wilczyńskiego i in.

Bracia Ziarkowie: Hans i Manfred wezmą udział w biegach od 250 ccm wzwyż.

Na torze wolskim jest od wczoraj bardzo „gorąco”. Kierowcy raz jeszcze sprawdzają swe „wierzchowce”. Początek zawodów o godzinie 15.30. (p)

Poznańscy lekkoatleci w czołówce

Na starcie VI Akademickich Mistrzostw Polski w lekkoatletyce stanęło wielu znanych zawodników i zawodniczek jak Kusionówna, Ciałowska, Kopyto, Potrzebowski, Matytek, Wachowski i in. Poziom pierwszego dnia zawodów nie był nadzwyczajny. Na podkreślenie zasługuje jedynie czas uzyskany przez Matyjkę na 400 m — 48,7 sek. oraz zwycięstwo Janiszewskiej (Lerczakówna) nad Kusion w biegu na 100 m, w niezłym czasie 12,2 sek.

Wyniki: kobiety — 100 m: Janiszewska (Kraków) — 12,2; 2) Kusion (Kraków) — 12,3; 3) Ciałowska (Poznań) — 12,8 sek.; 400 m: 1) Sobkowska (Poznań) — 61,6 sek.; skok wzwyż Jóźwiakowska (Gd.) — 1,52 m; dysk: Lorencik (Gdańsk) — 41,34 m; mężczyźni: 100 m: 1) Szczepański (Gliwice) — 11,0 sek.; 2) Kobielski (Poznań) — 11,1 sek.; 110 m ppi.: Kolejwa (W-wa) — 15,4; 400 m: 1) Matytek (Olsztyn) — 48,7 sek.; 2) Ludka (Poznań) — 49,4 sek.; 1500 m: 1) Gralewski (W-wa) — 3,54,59 min.; 2) Peters (Poznań) — 3,57,5 min.; 5000 m — Szwiertnia (Kraków) — 15,00,0 min.; 3) Paszkiewicz (Poznań) — 15,26,2 min.; skok w dal: 1) Marucha (W-wa) — 7,13 m; pchnięcie kulą: 1) Andruczyk (W-wa) — 14,39 m, 2) Wachowski (Poznań) — 14,29 m. (Of)

Tabela zwyciężczych wygranych 15 Krajowej L1 terii Pieniężne 21 czerwca br.

Wygrana 30.000 zł padła na nr 32551.
Wygrana 25.000 zł padła na nr 105242.
Wygrane po 20.000 zł padły na nr nr 1672, 49960, 117331.
Wygrane po 10.000 zł padły na nr nr 5124, 31369, 38472, 54494.
Wygrane po 5.000 zł padły na nr nr 14850, 30944, 37588, 40275, 60527, 67289, 90630, 96830, 99832, 117045, 125088, 128387, 133190.
Wygrane po 2.000 zł padły na nr nr 1253, 10587, 16201, 18831, 19509, 20252, 25376, 39449, 42956, 43791, 44612, 47384, 49052, 49677, 56880, 71679, 72327, 73162, 75310, 75827, 91248, 91679, 96353, 104464, 105307, 108761, 109651, 113788, 123900, 132923.